

Tysiące pacjentów dostało wadliwą szczepionkę

24 czerwca 2020

Setki pacjentów dostały wadliwą szczepionkę. Lekarze wiedzieli, że wstrzykują niepełnowartościowy produkt. Preparaty przeznaczone do utylizacji były podawane nawet noworodkom. Jest, co najmniej kilkaset takich przypadków. „Jestem w szoku. Okrutny brak wyobraźni tych, którzy tak robili” – przyznaje Paweł Trzciński, rzecznik głównego inspektora farmaceutycznego. Drodzy Czytelnicy, większość szczepionek wymaga przechowywania w określonej temperaturze. Dlatego też leżą w lodówkach.

Inspektorzy farmaceutyczni postanowili w ostatnich miesiącach sprawdzić, czy sprzęt chłodniczy w aptekach i przychodniach działa. A także czy na wyposażeniu są agregaty na wypadek odłączenia prądu. Efekt? Koszmarny. Nie dość, że wykazano, iż tysiące szczepionek nadaje się do utylizacji, to są dowody na to, że lekarze szczepili, wiedząc już, że specyfik należy zniszczyć. To narażenie dzieci na poważne choroby.

Dorota Konaszczyk, szefowa sanepidu w Gorzowie Wielkopolskim, mówi, że na jej terenie w aż 10 placówkach wykorzystano szczepionki, które powinny być zutylizowane. „Okropnie nas to niepokoi. Problem, bowiem dotyczy wielu, jeśli nie wszystkich województw”. Przyznaje Paweł Trzciński. W najlepszym razie wadliwe szczepionki podano 300 osobom (to już pewne). W najgorszym – tysiącom. Część przychodni, gdy inspektorzy wszczynają postępowania w sprawie szczepionek, zamiast je wycofać z użycia zaczyna grozić urzędnikom.

„Było wiele telefonów, że będą ode mnie żądać odszkodowań, jeśli wydam nakaz utylizacji” – mówi Adam Chojnacki, lubuski wojewódzki inspektor farmaceutyczny. Wydał on w ostatnich tygodniach 80 takich decyzji. Planuje kolejnych 100. W

najbliższych dniach o sprawie zostanie poinformowana prokuratura. Zdaniem urzędników doszło do narażenia najmłodszych pacjentów na utratę zdrowia i życia. Źle przechowywana szczepionka nie działa, choć rodzice myślą, że zaszczepili dziecko.

Lekarze stosują na dzieciach szczepionki przeznaczone do utylizacji, a niektórzy urzędnicy wiedzą o tym od dawna. Nic nie mówią, bo nie chcą wspierać ruchów antyszczepionkowych. Euvax B, Engerix B, Bexsero, Clodivac, Boostrix, Typhim VI, Verorab. Przeciwno wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, meningokokom, pneumokokom, tężcowi, gruźlicy, wściekliźnie, ospie wietrznej. To tylko niektóre przykłady szczepionek podanych ludziom (również noworodkom), choć należało je niezwłocznie zniszczyć.

Z naszych informacji uzyskanych z kilku niezależnych źródeł wyłania się przerażający obraz: część lekarzy, nawet po dowiedzeniu się, że mają wadliwy produkt, szczepiła. Wiele przychodni w różnych częściach naszego kraju nie zgłasza, że ma szczepionki do utylizacji. A gdy inspektorzy farmaceutyczni i sanepid przeprowadzają kontrole, przychodnie polemizują z ich ustaleniami. I, co szokujące, dalej szczepią pacjentów.

To, że preparaty przeznaczone do utylizacji są podawane pacjentom, jest w środowisku tajemnicą poliszynela od lat, to jawna zmowa milczenia. „Dziwi mnie, że chodzi także o te stosowane u dzieci. Myślałem, że aplikowano je tylko dorosłym, na przykład na grypę” – mówi DGP jeden z inspektorów farmaceutycznych. Z przypadkami wykorzystywania źle przechowywanych szczepionek spotkała się większość jego kolegów.

Stwierdzone w ostatnich tygodniach nieprawidłowości, o których mówią nasi rozmówcy, dotyczą kilkunastu szczepionek podanych kilkuset osobom. Z ustaleń lubuskiego wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego Adama Chojnackiego wynika, że produkty były trzymane nawet w temperaturze 20 stopni. I to przez prawie 24

godziny. Lekarze, nawet, gdy dowiedzieli się o konieczności utylizacji, podawali je dzieciom.

Sprawą osób, które w ostatnich miesiącach szczepiły wadliwymi szczepionkami, zajmie się prokuratura – zawiadomienie w tej sprawie zamierza złożyć lubuski sanepid. Żeby przerwać proceder, trzeba zreformować system. Inspektorzy farmaceutyczni teraz często mają związane ręce. Wydają decyzję o utylizacji, ale już nie mają żadnych narzędzi, by ją wyegzekwować. Jeśli ktoś ma wątpliwości, czy podana jego dziecku szczepionka była właściwa, powinien iść do lekarza. Informacji powinni udzielać też wojewódzcy inspektorzy farmaceutyczni.

Źródło: Globalne-Archiwum.pl